

rodzina

NR 5
(1616)
1998

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ ● CENA 1 ZŁ

Litania dziękczynna

O rajskich łąk Wiosno bez końca,
Na kuli świata stojąca,
Nów pod nogami — i węża kłęb,
O Gwiazdo morza,
Jutrzenna zorza,
W Wiecznego Słońca wyświecona rąb,
Za wolność Tobie
Żywcem przeżywsze w grobie:
Hosanna! Hosanna! Hosanna!

Wieżo z kości stoniowej,
Mocy, krusząca okowy!
Domie złoty — przymierza arko —
Tonących barko!
Pustyni manno,
Opok fontanno!
Wniebowstępywań poręczy,
Moście z tęczy!
Lustro Przedwiecznego Oblicza
Matko dziewicza!
Leczący śmierć balsamie,
Furto w niebieskiej bramie!
Pomocy nieustanna!
Za wolność Tobie
Żywcem przeżywsze w grobie
Hosanna! Hosanna! Hosanna!

M. Grosseck-Korycka
(1864-1926)



Czy zachowujemy czwarte przykazanie Boskie?



Czwarte przykazanie Boże nakazuje szanować, miłować i słuchać rodziców. Rodzicom bowiem należy się szacunek i cześć, gdyż oni zastępują nam Boga na ziemi. Oni przekazali nam życie oraz dają nam wszystko, co jest do życia potrzebne. O obowiązku tym przypomina nam również św. Paweł, gdy pisze: „Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6, 2-3). A ponieważ „nie ma władzy, jak tylko od Boga” (Rz 13, 1), również i władza rodzicielska ma swoje źródło w Bogu. W ten sposób naturalny szacunek dla rodziców opiera się na trwałszych i głębszych podstawach, bo godność rodzicielską opromienia blask powagi samego Boga. Nawet na czole upadłej matki i zepsutego ojca promienieje blask godności rodzicielskiej otrzymanej od Boga. Dlatego bez względu na postępowanie rodziców, należy się im szacunek i cześć. Od wypełnienia tego obowiązku uzależnił Bóg swoją opiekę i błogostawieństwo. Podkreśla to Apostoł słowami: „To jest pierwsze przykazanie z obietnicą, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6, 2-3).

Rozumiał to zapewne młodzieniec, który przechodząc koło grupy więźniów, zbliżył się do jednego z nich i z szacunkiem pocałował go w rękę. Widząc to strażnik zawołał: „Co pan robi? Czufuje pan w rękę więźnia?”

„Tak — odpowiedział młodzieniec — ale ten więzień jest moim ojcem”.

Brak szacunku dla rodziców sprowadza na dzieci surowe konsekwencje. Wspomina o nich Chrystus, gdy mówi: „Wszak Bóg powiedział: Czcij ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć” (Mt 15, 4 por. Wj 20, 12; 21, 17 i Pwt 5, 16). Chociaż obecnie nie obowiązuje to prawo starotestamentowe, przecież brak szacunku i czci dla rodziców sprowadza już na ziemi kary Boże, nie wyłączając surowego sądu po śmierci. Znane też jest przysłowie: „Bóg tym się brzydzi, kto się ojca wstydzi”.

Dzieci mają obowiązek miłować swoich rodziców, ponieważ oni są naszymi największymi po Bogu dobroczyńcami. Za miłość bowiem obowiązani jesteśmy płacić miłością. A miłość rodzicielska potrafi być bezgraniczna. Nie zdziwimy się więc, że nawet Bóg porównuje swą miłość względem człowieka do miłości macierzyńskiej. „Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dzieckiem swego łona? A choćby nawet ona zapomniała, jednak Ja ciebie nie zapomnę” (Iz 49, 15).

Świat zawsze żywił wielki szacunek dla bohaterów, którzy z miłości dla innych potrafili poświęcić majątek, nara-

zić swoje zdrowie, a nawet życie złożyć w ofierze. Pisze się o nich na łamach prasy, dekoruje najwyższymi odznaczeniami oraz buduje się im pomniki. Jednak do takiego bohaterstwa zdolni są tylko nieliczni. Żyją wszakże wśród nas tysiące bohaterów miłości, o których nikt nie mówi. Są nimi nieznanie nikomu niewiasty, które w zaciszu domów rodzinnych wykonują swoje codzienne obowiązki; są matki, spędzające bezsenne noce przy łóżku chorego dziecka; są wdowy, które z gromadą dzieci stawiają czoło przeciwnościom życiowym. Świadectwem miłości ojca względem dzieci są dłonie stwardniałe od ciężkiej pracy, twarz poorana zmarszczkami i przedwcześnie posiwiała głowa oraz często pochylona postać. Za to wszystko ciąży na dzieciach obowiązek, by słowem i czynem odwziedczyły się rodzicom swoim za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane od nich.

Panuje powszechnie przekonanie, że z biegiem czasu wszystko się zmienia, nawet miłość dziecka. Tak, to prawda! Miłość dziecka rozwija się, dojrzewa, ale nie wolno jej przemiąć. Oczywiście, miłość względem rodziców inaczej przejawia się u dzieci, inaczej u dorosłych. Małe dziecko kocha swoich rodziców, okazując im swoje przywiązanie i usługę; dziecko dorosłe wyraża swą miłość przez to, że dobrze mówi o rodzicach, wybacza im drobne dziwactwa, które chodzą w parze z sędziwym wiekiem, udziela materialnego wsparcia, gdy tego potrzebują.

„Przyjacielu! — zagadnął pewien człowiek swojego kolegę — masz tak piękne dochody, a nie widać tego po tobie. Co robisz z zarobionymi pieniędzmi?”

„Co? Częściowo spłacam długi, częściowo zaś pożyczam na dobry procent” — odpowiedział zagadnięty.

„Nie rozumiem!”

„Kiedy byłem młody — usłyszałem w formie wyjaśnienia — rodzice wydawali na mnie olbrzymie sumy. To są moje długi, które teraz spłacam. Resztę wydaję na wychowanie i wykształcenie moich dzieci i to jest kapitał, który na starość przyniesie mi procenty”.

Tak powinni te sprawy traktować chrześcijanie. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nigdy w całej pełni nie potrafimy odwziedczyć się rodzicom za ich pracę i wysiłki. Nie zdołamy również odplacić matce za jej opiekę, za bezsenne noce, za mozolne trudy podjęte dla naszego dobra i szczęścia.

Rodzicom naszym winni jesteśmy postuszeństwo, gdyż taka jest wola Boża. Stwierdza to wy-





MARYJA

Znamy różne obrazy przedstawiające Jej postać. Obrazy te spotykamy w kościołach, w domach. Jej figury stoją przy skrzyżowaniach dróg i polnych ścieżek. Zanosimy do Niej modlitwy.

Otrzymała Boże wezwanie: „Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie nad domem Jakuba na wieki, i Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 31-32). Były to wielkie słowa. Maryja — matką Boga. Matką, bo zdobyła się na bohaterstwo: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Najpiękniejsze to słowa, jakimi kiedykolwiek człowiek odpowiedział Bogu. Ale tak mogła odpowiedzieć tylko Ona, łaska pełna, kochająca Boga i pragnąca w życiu spełniać tylko Jego wolę. Jest służebnicą pańską. Przeżywa radość zaszczytu, a także cierpienia, zmartwienia, trwogę i boleść wzgardy. Hasłem jej życia było: kochać i wierzyć. Dlatego została matką Boga.

Jej zawdzięczamy to, że Bóg zstąpił na ziemię w widzialnej, naszej, ludzkiej postaci. Przez pychę i nieposłuszeństwo ludzie odwrócili się od Boga, zerwali z Nim wszelkie więzy. Ona przez najwyższą pokorę i bezgraniczne posłuszeństwo sprowadza Boga na ziemię. Bóg stał się Człowiekiem dzięki Maryi. Bóg przyszedł na ziemię, by przeżyć nasze życie po ludzku, by nadać każdemu naszemu czynowi wartość nieprzemijającą, nadprzyrodzoną i zbawiającą, by pojednać nas z Bogiem. Bóg przyszedł na ziemię, aby na niej pozostać już na zawsze: mocą swej łaski, pod postacią chleba i wina, mocą Słowa Bożego. Przyszedł po to, aby wejść w nasze życie, w każdy najmniejszy nasz czyn, by zamieszkać w naszych sercach i duszach. I wszystko to mamy dzięki Maryi, dzięki Jej postaci.

Ona jest naszą Matką. „Synu, oto Matka twoja”. Modlimy się do Niej. Czy nas wysłucha? Tego nikt z nas nie wie. Ale nie zostawi nas w zapomnieniu. Ona ukaże nam Syna. Mamy w Niej wzór miłości i wiary.

INWOKACJA

Żem Ciebie wspomniał dziś, Najświętsza Panno,
Będzie mi wszelka darowana wina
I spokój gwiazdą mi rozbłyśnie ranną
Po nocy, która płacze i przeklina.

Może się łaską Twą na chleb zamieni
Me słowo, że nim nakarmić potrafię,
Albowiem cisi są błogostawieni...
Wszak tak, Najświętsza Panno na ryngrafie?

Naucz modlitwy serce moje młode
Na głód wskazując pragnień, wspomnień chłostę,
O jednym bowiem marzy w snów pogodę:
Oto chce szczerze być i chce być proste.

Albowiem człowiek, co na swym zegarze
Ujrzał, że młodość ginie mu zdradziecko,
Zaczyna marzyć, o czym ja dziś marzę;
Aby się znowu dobry stał, jak dziecko.

Spojrzyj w me serce, Najjaśniejsza Pani,
I choć przez chwilę usłysz, co w nim śpiewa,
A ujrzysz wielką miłość w tej otchłani,
Co kocha ludzi, kamienie i drzewa.

O, jakże bardzo kochać chcę, jak bardzo,
Nie to, co w bisior stroi się i złoto,
Lecz to, czym nawet najnędzniejszy gardzą,
Co głodem żywie, poi się tęsknotą.

Chcę serce moje jako bochen chleba
Pokrajać dla tych, których głód uśmierca,
Ty zasię spraw to, o Panienko z nieba,
Aby dla wszystkich mi starczyło serca.

Przeto je ozdrow, położywszy ręce
I pobłogostaw jak zoraną niwę,
A ja słów kłosa własną krwią poświęcę
I pójdę dzielić między nieszczęśliwe.

Bo chociaż lichy-m jest i nędzy człowiek,
Co nicóż kryje blaskiem pióropusza,
Lecz gdy choć jedna padnie łza spod powiek
Szczera i czysta — ożyje ma dusza.

Błogostawiłaś, Panno święta, przecie
Wielkim eposom, co rozbłyły cudem:
Błogostaw dzisiaj lichemu poecie,
Co biedne słowa w rym zwołuje z trudem.

Ja Ci zaś to już za dni niemało,
Zmieszany między pasterze i gajki,
Przyniosę książkę jako gołąb białą,
Abyś Synowi z niej czytała bajki.

Kornel Makuszyński
(1884-1953)

Rekolekcje wielkopostne w parafii św. Marii Magdaleny we Wrocławiu



„Nawróćcie się i wierzcie Ewangelii” — to zawołanie św. Pawła było pod hasłem i zachętą skierowaną do wiernych parafii Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, z jakim w tegorocznych rekolekcjach zwrócił się kaznodzieja.

W katedrze wrocławskiej rekolekcje Wielkopostne odbywają się od lat w tym samym czasie, tj. przed Niedzielą Palmową. W tym roku odbyły się w dniach od 3 do 5 kwietnia. Nauki rekolekcyjne wygłosił ks. inf. Ryszard Dąbrowski — Kanclerz Kurii Biskupiej w Warszawie.

Czas świętych rekolekcji, to czas szczególnej łaski Bożej i Bożego miłosierdzia, czas zastanowienia się czy idę właściwą drogą do Domu Ojca, który jest w Niebie. Czy realizuję największe Przykazanie Boże — miłości Boga i bliźniego. „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli miłość będziecie mieli jedni ku drugim”.

W rekolekcjach udział brały wielkie rzesze parafian, a na zakończenie w Niedzielę Palmową katedra była przepełniona. Przed Sumą bp Wiesław Skołucki — ordynariusz diecezji wrocławskiej i proboszcz parafii katedralnej przeprowadził rachunek sumienia i udzie-

lił zebranych generalnej absencji w otoczeniu kapłanów: ks. inf. R. Dąbrowskiego i ks. Leszka Pietrzaka — wikariusza parafii. Po udzieleniu rozgrzeszenia wszyscy wierni podchodzili do kapłanów i przez pocałowanie stopy (fioletowej) potwierdzali swoje ukorzenie się przed Bogiem. Był to bardzo wzruszający moment. W tym czasie śpiewano pieśni wielkopostne.

Katedra Św. Marii Magdaleny została wybudowana w XIII wieku w sercu piastowskiego Wrocławia, nieopodal Rynku. Wybudowana jest w stylu gotyckim, ale historia w jej mury wpisała wszelkie przemiany zachodzące w dziejach Narodu i Europy.

Piastowski, romański portal, wpięty w południową ścianę katedry świadczy o bogactwie kultury i rzemiosła polskiego w XII wieku, zaś ogrom gotyckiej świątyni przekonuje nas o perfekcji budowniczych, muratorów w wieku XIV.

Katedra Św. Marii Magdaleny była pierwszym parafialnym kościołem Wrocławia w XIII w. Gimnazjum przykatedralne Św. Magdaleny było jedną z najlepszych uczelni tego typu w Europie. W r. 1523 dr Johann Hess odprawił pierwsze we Wrocławiu nabożeństwo luterańskie, co stało się istotnym przyczyn-

kiem przejścia ludności Wrocławia na luteranizm. W roku 1945 kościół uległ zniszczeniu w 70% na skutek działań wojennych. Po wojnie władze państwowe Kościół Św. Marii Magdaleny przekazały Kościołowi Polskokatolickiemu, gdzie powstało i owocnie rozwinęło się duszpasterstwo polskokatolickie. Katedrę odbudowano ze zniszczeń wojennych. Kościół ten stał się kościołem biskupim ordynariuszy diecezji wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego. Od czasów powojennych wszyscy duszpasterze pracowali gorliwie, nie szczędząc trudu i swojej zapobiegliwości, by ten Boży Dom podnieść z gruzów.

W parafii katedralnej od 1971 roku duszpasterzuje bp Wiesław Skołucki. W tym czasie dzięki Jego zabiegom i z trudem zdobywanym funduszom od ofiarodawców z zagranicy i państwowym — z Wydziału Konserwacji Zabytków i Funduszu Kościelnego, katedrze przywrócono pierwotny, średniowieczny styl gotycki. Dziś katedra wygląda bardzo imponująco. Na zewnątrz w murze tysiącami cegieł uzupełniono powojenne ubytki, dach o powierzchni 10.200 m² pokryto nową, o dużej trwałości dachówką. Wnętrze pięknie odnowione, czysto jak „w bombonierce”. Krzesła wymieniono na dębowe ławy na 700 miejsc siedzących. W kaplicach zabytkowe ołtarze i obrazy oraz różne, ocalałe z wojennej pożogi detale o artystycznej i historycznej wartości. W zakrystii wszystko lśni czystością, tak paramenta mszalne, naczynia liturgiczne i bielizna kościelna. Na to Ks. Biskup kładzie wielki nacisk i tego osobiście dopilnowywuje — a to świadczy o gospodarzu, a przede wszystkim o pamięci Komu to służy. W takiej atmosferze naprawdę odczuwa się bliskość Boga. Katedra — główne drzwi są otwarte przez cały dzień od godz. 6.00 do 21.00. Wejście do głównej nawy odgródzone jest stylową, kutą kratą, zamykaną, gdy nie sprawuje się nabożeństw liturgicznych. Przed kratą są ustawione klęczniki dla przybywających na modlitewne spotkanie z Panem i adorację Najświętszego Sakramentu. Ze wzruszeniem obserwowałem, jak w ciągu dnia bardzo dużo osób w różnym wieku, tak kobiet, mężczyzn, jak i młodzieży wstępowało, by się pomodlić.

Marzeniem biskupa, proboszcza parafii katedralnej, które może się już wkrótce urzeczywistnić, jak znajdzie sponsorów, jest wypełnienie pięknym witrażem największego okna w katedrze (116 m²), znajdującego się za głównym ołtarzem.

Księdzu Biskupowi życzymy dużo zdrowia i Bożego błogosławieństwa na dalsze lata tak owocnego duszpasterzowania.

Niech Dobry Bóg swą łaską obejmie wszystkich dobrodziejów i parafian Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

Parafianin



Pokuta oznacza przemianę

Przed drugą niedzielą Wielkiego Postu, w przeddzień rocznicy zorganizowania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła (1897), 7 marca w parafii p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Małobądzu-Krzykawie odbyły się zamknięte rekolekcje dla duchowieństwa polskokatolickiego z czterech dekanatów.

W rekolekcjach uczestniczył także Ordynariusz Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej JE biskup Jerzy Sztotmiller. Każdy z uczestników otrzymał program i po zapoznaniu się z nim wysłuchał słów Gospodza, który witając kapłanów życzył im, aby to spotkanie ożywiło nasze życie kapłańskie. Przygotowaniem swoich serc na słuchanie słowa Bożego był wspólny śpiew pod przewodnictwem ks. prob. Krzysztofa Mendelewskiego przy akompaniamencie gitary. Po krótkiej kontemplacji rekolekcjonista — ks. Kazimierz Fonfara rozpoczął siał ziarno Boże na glebę serc kapłańskich słowami zaczerpniętymi z Apokalipsy św. Jana rozdz. II, w. 2-5 „znam sprawy twoje, pracę i cierpliwość twoją i to, że nie możesz ścierpieć złych i doświadczylesz tych, którzy się mienią Apostołami, a nie są, i znalazłeś ich kłamcami. A masz cierpliwość i cierpiełeś dla imienia mego, a nie ustałeś. Ale mam przeciw tobie, żeś odstąpił od dawniejszej miłości twojej. Pamiętaj przeto coś stracił i czyn pokutę, a wróć do dawniejszych uczynków. Bo jeśli nie, to przyjdę do ciebie i poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty czynił”.

Na kanwie powyższych Janowych słów Rekolekcjonista skupił uwagę słuchaczy na sakramencie kapłaństwa, które musi być częstym przeglądem naszego codziennego życia w świetle wiary. Kapłan swoje postannictwo ma zakorzenione w osobie Jezusa Chrystusa. Dlatego pełnienie tej misji to naśladowanie, czyli wstępowanie w ślady Chrystusa. Oczywiście, Chrystus jest dla nas niedościgłym wzorem. My natomiast jako słabi ludzie, ale jednak powołani i przez Niego przemienieni, mamy podejmować to naśladowanie w miarę najwierniej. Ciągła formacja w kapłaństwie ma być nieustannym przebywaniem i przestawianiem z Chrystusem. To zakorzenienie, które dokonuje się przez chrzest i przez święcenia, musi być ciągle i na nowo podejmowane, aby potem owocowało życiem i posługą kapłańską. Nie wystarczy tylko przyjąć święcenia, ale każ-



Słowo Boże powinno być dla nas wszystkich ziarnem, które rozrasta się w glebie naszych serc

dego dnia niejako na nowo zatrzymać się nad tym bogactwem, nad misją, którą się ma pełnić. Życie kapłańskie nie jest tylko pełnieniem funkcji, ale tkwieniem w Chrystusie i rozdawaniem Chrystusowej łaski światu. Tak samo dzisiaj, jak wczoraj i zapewne jutro — wierzący oczekują i będą oczekiwać od kapłana, aby był świadkiem Boga. Ufają w moc kapłańskiej modlitwy i czekają na słowo Boże, które oświecałoby drogę i poruszało sumienia. Czekają na posługę sakramentalną. „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech” Mt 5, 16.

Następnie pod przewodnictwem JE biskupa Ordynariusza Diecezji odbyła się Msza święta koncelebrowana przez wszystkich kapłanów. W czasie Mszy świętej modlono się w intencji naszego Kościoła polecając w opiekę Bożą biskupów, kapłanów i lud wierny, a także o gorliwe zaangażowanie w modlitwie o jedność chrześcijan z racji zbliżania się historycznej chwili przejścia do trzeciego tysiąclecia, do lepszego uświadamiania sobie planu

Bożego, który realizuje się w historii ludzkości.

Po Mszy świętej Rekolekcjonista kontynuował dalszą naukę o sakramencie kapłaństwa w Kościele Polskokatolickim, wymagającym wiele poświęceń i samozaparcia, a szczególnie głębokiej wiary. Kapłan musi z wielką cierpliwością i wyrozumiałością podchodzić do wielu problemów dnia codziennego, musi często stosować krytykę swego życia kapłańskiego. Mówiono także o Najświętszym Sakramencie ustanowionym w Wielki Czwartek. W Wielki Czwartek, w przeddzień Męki Pańskiej, apostołowie otrzymali z rąk Pana Jezusa pierwszą Komunię, prawdziwie Jego Ciało i prawdziwą Jego Krew pod postaciami chleba i wina. W Najświętszej Eucharystii pod postaciami chleba i wina jest sam Chrystus Pan, ofiaruje się i bywa spożywany. „Ciało moje za was wydane” (1 Kor 11, 24). Ks. Kazimierz Fonfara mówił także o wielkiej odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy, za rodzinę, za dzieci; aby być światłem dla rodziny i świata. Po naukach rekolekcyjnych kapłani przewodniczyli w modlitwie Drogi Krzyżowej według otrzymanych tekstów. Były to rozmyślenia o Męce Pańskiej ofiarowanej dla zbawienia dusz.

Na zakończenie tego ascetycznego spotkania do duchowieństwa przemówił Ordynariusz Diecezji przekazując błogosławieństwo i pozdrowienia od Zwierzchnika Kościoła — JE biskupa prof. Wiktora Wysoczańskiego. Biskup Ordynariusz rozpoczął swoje podsumowanie zamkniętych rekolekcji od słów: „budować i służyć”. „Oto syn mój, Jego słuchajcie”. Wiara, a poprzez nią poznanie Boga wymaga umiejętności odejścia od zgiełku świata, przyjmować słowa Niewidzialnego, przekazywać owoce kontemplacji. Momenty ciszy, spotkania z mówiącym Bogiem, są motorem dalszego działania, dalszej współpracy ze Stwórcą nad ciągle trwającym dziełem tworzenia świata. Przemyślenie dzisiejszych słów Rekolekcjonisty powinny wpłynąć na naszą codzienność i dać odpowiedź na wezwanie Boże. Ksiądz biskup podziękował ks. Kazimierzowi Fonfarze za głoszone słowo Boże, a także podziękował Gospodarzowi parafii — ks. Jerzemu Białasowi — za przygotowanie do tego spotkania i za gościnę.

Ks. inf. CZESŁAW SIEPETOWSKI



W przypowieści Jezusa o mądrych i głupich pannach istotną rolę odegrały lampki oliwne. W czasach Jezusa były one powszechnie używanym oświetleniem mieszkań. Na zdjęciu: rzymska lampa z I w. po n. Chr. Oliwę wyciskano z oliwek. W jednym z gajów oliwnych na Górze Oliwnej, niedaleko ogrodu Getsemane, archeolodzy znaleźli narzędzia służące w czasach Jezusa do otrzymywania oliwy



Pole pszeniczne. Po tej dolinie, w północno-zachodniej stronie Jeziora Genezaret, wędrował Jezus z uczniami. Widzieli sceny jak ta: robotnicy chwytają kłosa i ścinają, jak przed wiekami sierpem albo zaokrąglonym nożem, potem kładą je na stosy, zbierają i młócą. Na takim polu uczniowie w szabat rwali kłosa i jedli ziarna. Jezus musiał się tłumaczyć z powodu nieprzestrzegania szabatu

Śladami Jezusa Chrystusa



Kilkaset metrów od dzisiejszego Jerycha odkopano resztki pałacu, który w antycznym Jerychu zbudował Herod. Przez Jerycho przechodził Jezus wraz z uczniami w drodze do Jerozolimy. Miasta te były oddalone od siebie o ok. 27 km

Jezus ubolewał, że ludzie z Jerozolimy stawiają piękne grobowce i pomniki dla dawnych proroków, a nie mogą rozpoznać proroków żyjących wśród nich. Ten odtworzony grób — z wykuta w skale fasadą i kolumnami — leży w dolinie Cedronu, niedaleko od południowego muru świątyni. Od IV w. uchodzi za grób Jakuba, brata Chrystusa Pana



Kolumny i bruki w Gerazie



Międzynarodowe Kongresy

Międzynarodowe Kongresy Starokatolików odegrały ważną rolę w kształtowaniu podstawowych decyzji, które doprowadziły do ukonstytuowania się Kościołów starokatolickich. Należy przypomnieć, iż — ze względu na przyczyny powstania — istnieją trzy grupy Kościołów starokatolickich:

1. Kościół Utrechtu, który ma własną, 250-letnią historię i tradycję. Dzięki swemu wiernemu trwaniu przy tradycyjnych podstawach wiary i ustroju zachodniego Kościoła katolickiego, stał się on „Kościółem macierzystym” dla powstałych później Kościołów starokatolickich.

2. Kościoły starokatolickie, które powstały po przyjęciu przez I Sobór Watykański (1870 r.) dwóch nowych dogmatów papieskich: Kościół Niemiec, Szwajcarii, Austrii.

3. Kościoły Ameryki i Europy wschodniej powstałe na przełomie wieków oraz po I wojnie światowej; bezpośrednią przyczyną ich powstania były konflikty społeczne i narodowościowe.

Kościół starokatolickie nie przetrwałyby, gdyby nie trwały przy wspólnych podstawach wiary, które zostały ujęte w dokumentach, podpisanych przez biskupów Holandii, Niemiec i Szwajcarii w Utrechcie, w dniach od 23 do 25 września 1889 roku. Jeszcze w tym samym roku przyjął te dokumenty także administrator diecezji Kościoła Austrii. Później dołączyły do nich Polski Narodowy Kościół Katolicki Ameryki Północnej i Kościół Polskokatolicki w Polsce oraz Kościoły Czechosłowacji, Chorwacji. Tworzą one razem Kościoły starokatolickie Unii Utrechckiej. Unia nie jest wspólnotą prawną i nie ma żadnych pełnomocnictw jurysdykcyjnych, lecz jest swobodnym połączeniem samodzielnych starokatolickich Kościołów krajowych, uznających te same podstawy wiary, te same zasady ustrojowe i liturgiczne, zawarte w trzech dokumentach z 1889 r. (zmiany wprowadzono w 1952 r. i 1974 r.):

1. *Umowa Biskupów Starokatolickich*, w której biskupi oświadczają, że reprezentowane i kierowane przez nich Kościoły, pozostają między sobą w pełnej wspólnotcie kościelnej. Organem utrzymującym tę wspólnotę jest „Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich”. Jej członkowie zobowiązują się do tego, że będą między sobą wymieniać urzędowe rozporządzenia, listy pasterskie, księgi liturgiczne itp., a także, że nie będą zaciągać żadnych zobowiązań w stosunku do innych Kościołów bez uprzedniej wspólnej narady i uchwały.

2. *Regulamin Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich*, który m.in. ustala, że przewodniczącym Konferencji Biskupów jest Arcybiskup Utrechtu, sekretarzem — Biskup Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii, i że MKBS ma się zbierać co dwa lata.

3. *Deklaracja Utrechcka* rozpoczyna się od następujących zasadniczych stwierdzeń:

„Uważamy za wskazane, aby podczas tego pierwszego spotkania ująć zwięźle we wspólnym oświadczeniu podstawowe zasady kościelne, według których pełniliśmy nasz urząd biskupi dotychczas i pełnić go będziemy w przyszłości, a które



„W Twoich bramach mogę oddychać” (Psalm 122), motto 27. Międzynarodowego Kongresu Starokatolików

Na zdjęciu: zamurowana dziś Złota Brama Jerozolimy przy różnych okazjach głosiliśmy niejednokrotnie w odrębnych deklaracjach:

1. Zachowujemy starokościelną zasadę, którą Wincenty z Lerynu wyraził w zdaniu: *Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est; hoc est etenim vere proprieque catholicum* (Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie). Dlatego zachowujemy wiarę staro Kościoła, jaka została wyrażona w ekumenicznych Symbolach oraz w powszechnie uznawanych orzeczeniach dogmatycznych Soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia”.

Dalej następuje siedem tez, które dotyczą następujących punktów:

1. Odrzucenie dogmatów papieskich z 1870 roku.
2. Odrzucenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi.
3. Odrzucenie papieskich bulli z lat 1713, 1794, 1864.
4. Warunkowe uznanie Soboru Trydenckiego.
5. Oświadczenie o św. Eucharystii.
6. Nadzieja na ponowne zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich.
7. Walka przeciwko współczesnej niewierze.

Po ukonstytuowaniu się Unii Utrechckiej (1889 r.) zostały powołane do życia Międzynarodowe Kongresy Starokatolików. W ten sposób kontynuowana jest tradycja kongresów starokatolików, które odbyły się w Monachium (1871 r.), Kolonii (1872 r.), i Konstancji (1873 r.), a które po ukonstytuowaniu się

Katolików

Kościół Starokatolickiego w Niemczech stały się zgromadzeniami niemal wyłącznie niemieckimi (Fryburg 1874 r., Wrocław 1876 r., Moguncja 1877 r., Baden-Baden 1880 r., Krefeld 1884 r., Heidelberg 1888 r.). Sytuacja zmieniła się od X Kongresu Starokatolików w Kolonii (1890 r.), kiedy kongresy ponownie zyskały znaczenie międzynarodowe; był to pierwszy Międzynarodowy Kongres Starokatolików. Odtąd na Kongresy zapraszano regularnie nie tylko przedstawiciele wszystkich Kościołów starokatolickich, ale także gości, przede wszystkim z Kościołów prawosławnych i anglikańskich.

Dotychczas odbyło się dwadzieścia sześć tego rodzaju Międzynarodowych Kongresów Starokatolików (1890 — Kolonia, 1892 — Lucerna, 1894 — Rotterdam, 1897 — Wiedeń, 1902 — Bonn, 1904 — Olten, 1907 — Haga, 1909 — Wiedeń, 1913 — Kolonia, 1925 — Berno, 1928 — Utrecht, 1931 — Wiedeń, 1934 — Konstancja, 1938 — Zurych, 1948 — Hilversum, 1953 — Monachium, 1957 — Rheinfelden, 1961 — Haarlem, 1965 — Wiedeń, 1970 — Bonn, 1974 — Lucerna, 1978 — Noordwijkerhout, 1982 — Wiedeń, 1986 — Münster, 1990 — Genewa, 1994 — Delft (Holandia). W dniach od 24 do 28 sierpnia 1998 r. odbędzie się 27. Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Seggau k. Graz (Austria).

Kongresy są wolnymi stowarzyszeniami, bez urzędowego charakteru kościelnego. Nie mają one prawa ani nie powinny rozstrzygać problemów dogmatycznych. Według statutów przyjętych w 1913 roku i zrewidowanych w 1961 roku, do „Stałego Komitetu Kongresowego” należy zwoływanie Kongresu co cztery lata i przygotowywanie go od strony organizacyjnej i programowej. Uczestnikiem Międzynarodowego Kongresu Starokatolików z prawem głosu może zostać każdy starokatolik, natomiast członkiem nadzwyczajnym — każdy chrześcijanin, który należy do jednego z Kościołów. Celem kongresów jest służenie swobodnej współpracy Kościołów starokatolickich i wspomaganie ich kontaktów z zaprzyjaźnionymi Kościołami.

Zgodnie z tym celem, kongresy pierwszego okresu dążyły do teologicznego opracowania wspólnych zasad starokatolickiej eklezjologii, wynikających z dokumentów przyjętych w Utrechcie (1889 r.), i specyficznego dziedzictwa historycznego poszczególnych Kościołów krajowych. W sposób dobitny dokonano tego na Kongresie w Lucernie w 1892 roku, gdzie przyjęto wiele tez, dotyczących pozytywnego określenia starokatolicyzmu, a także różnicy pomiędzy nauką obowiązującą (dogmatem) a poglądem teologicznym, znaczenia i granic Kościołów lokalnych, tolerancji i wspólnego użytkowania kościołów oraz pojęcia „katolicki” itd. Zapadła tam również decyzja o założeniu wspólnego czasopisma naukowego, którym był (redagowany przez E. Michauda) *Revue Internationale de Theologie* (Międzynarodowy Przegląd Teologiczny), zastąpiony w 1911 roku przez *Internationale Kirchliche Zeitschrift* (Międzynarodowe Czasopismo Kościelne), które jest do dzisiaj naukowym organem całego starokatolicyzmu. W 1959 roku założono także AKID — *Alt-katholische Internationale Informationsdienst*, wyd.

w Mannheim przez Starokatolicką Międzynarodową Służbę Informacyjną), która także jest tworem kongresów. Na kongresach starano się — dzięki uzgodnionej wspólnej płaszczyźnie teologicznej — doprowadzić do zbliżenia przede wszystkim z Kościołami prawosławnymi i anglikańskimi, których przedstawiciele często uczestniczyli w obradach. Efektem obrad kongresowych były późniejsze dialogi ekumeniczne z anglikanami i prawosławnymi.

Po obu wojnach światowych zaszły ogromne zmiany zarówno w sytuacji Kościoła starokatolickiego, jak i całego chrześcijaństwa. Kongresy stanęły więc wobec nowych zadań. W międzyczasie ruch starokatolicki przekształcił się w coraz bardziej widoczną na zewnątrz Unię Utrechcką Kościołów starokatolickich, która teraz wiele uwagi musiała poświęcić na wewnętrzną, konstruktywną działalność. Dlatego kongresy musiały w znacznie większej mierze zająć się problemami życia parafialnego i przedyskutować je w grupach roboczych, także wśród osób świeckich. Dalsze poważne przemiany wynikały ze spotkania Kościoła starokatolickiego z nowym ruchem ekumenicznym, który od 1925 roku jest stałym tematem kongresów. Innym ważnym tematem kongresowych dyskusji stały się również przemiany, jakie w ostatnich dziesięcioleciach zaszły zarówno w protestantyzmie, jak i w rzymskim katolicyzmie.

Międzynarodowe Kongresy Starokatolików — ważne forum kształtujące starokatolicyzm — wciąż czekają na pełne opracowanie swej historii.

Uwaga — konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży!

Stały Komitet Międzynarodowych Kongresów Starokatolickich

ogłasza

konkurs plastyczny

którego temat brzmi:

„Ezaw sprzedaje Jakubowi swe pierworództwo”

(Rdz 25, 29-34)

Konkurs przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży. Młodzi artyści powinni narysować bądź namalować własną wizję tej starotestamentowej przypowieści.

Wszystkich zainteresowanych konkursem prosimy o nadsyłanie swych prac do końca czerwca br. pod adresem:

Redakcja miesięcznika „RODZINA”
ul. Czardasza 18 02-169 Warszawa
z dopiskiem na kopercie: **Konkurs**

Dla zwycięzców przewidziane są atrakcyjne nagrody. Zwracamy się szczególnie do Czcigodnych Księży Proboszczów o zainteresowanie dzieci i młodzieży tym konkursem.

Informujemy również, że wyróżnione prace zaprezentowane zostaną na wystawie w Seggau k. Graz (Austria), gdzie obradować będzie w dniach 24-28 sierpnia br. 27. Międzynarodowy Kongres Starokatolików.



występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a Jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas własną drogą zбочzył, a Pan Jego dotknął karą za winę nas wszystkich” (Iz 53, 5-6).

Podobnie w listach apostołskich wielokrotnie mowa była o zadośćuczynieniu zastępczym, podjętym przez Syna Bożego oraz o tym, że odkupienie dokonane zostało przez śmierć Chrystusa na krzyżu. Tak o tym mówi Apostoł Narodów: „został (Chrystus) wydany za grzechy nasze” (Rz 4, 25). Rozwijając zaś tę prawdę, z naciskiem przypomina: „Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, w swoim cza-

w grzechach... wespół z Nim ożywił, odpuściwszy nam wszystkie grzechy; wymazał obciążający nas list dłużny... usunął go, przybiwszy go do krzyża” (Kol 2, 13-14). Cena zaś, którą za nas zapłacił, była niezmiernie wysoka. Jak bowiem pisze św. Piotr, „nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem zostaliście wykupieni...”, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” (1 P 1, 18-19).

Następstwem odpuszczenia grzechów jest pojednanie wszystkich ludzi z Bogiem, gdyż wszyscy bez wyjątku przeznaczeni jesteśmy do zbawienia. Przyszedł bowiem Chrystus, aby „pojednać obydwóch (Ży-

Znak Bożego zmiłowania nad ludźmi

Jezus Chrystus kilkakrotnie wspominał o tym, że odkupienie świata dokona się przez Jego mękę i śmierć na krzyżu. Podczas znanej nam nocnej rozmowy z Nikodemem stwierdza bowiem wyraźnie: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3, 14-15). Kiedy indziej zaś z naciskiem podkreślił: „A gdy ja będę wywyższony nad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (J 12, 32).

Piękny i doskonały był człowiek, skoro — jak uczy Objawienie — stworzony został „na obraz i podobieństwo Boże” (Rdz 1, 26-27). Obdarzony przez Stwórcę mnogością darów naturalnych i nadprzyrodzonych, był dzieckiem Boga i dziedzicem szczęścia na wieki. Jednak przez grzech „zacił to wszystko nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich ludzi. Nie byłoby więc niesprawiedliwością, gdyby sami ludzie przez surową pokutę wynagradzali Bogu zmarnowane wybraństwo. Jednak Bóg, w swojej ojcowskiej miłości i dobroci, okazał człowiekowi miłosierdzie. Obiecał bowiem zesłać na świat swego Jednorodzonego Syna, który — stawszy się człowiekiem — zgotuje Majestatowi Bożemu godne zadośćuczynienie oraz odzyska dla ludzi utracone przez nich dary nadprzyrodzone. Przyjął więc — jak to określają teologowie — zadośćuczynienie zastępcze. Jak powiada Prorok Pański, „On zraniony jest za

sie umarł za bezbożnych. Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus umarł za nas” (Rz 5, 6 i 8). Jako baranek ofiarny umarł nie tylko za nas, ale za grzechy wszystkich ludzi, którzy żyć będą aż do skończenia wieków. Bowiem „On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” (1 J 2, 2).

Korzeniem niepostuszeństwa pierwszego człowieka względem Boga była pycha. Dla wynagrodzenia tego grzechu Chrystus „uniżył samego siebie”, przyjmując śmierć na drzewie hańby (tak karano jedynie największych zbrodniarzy, wykluczonych poza nawias społeczeństwa oraz niewolników). Przypomina to św. Paweł, pisząc: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się dla nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty, który zawisł na drzewie” (Gal 3, 13 por. Pwt 21, 23).

Chociaż według słów Proroka „wszyscyśmy jak owce zbłądzili” (Iz 22, 8), przecież nie winowajcy, którzy postępowaniem sprzeniewierzyli się niebieskiemu Ojcu, ale Chrystus „grzechy nasze sam na ciełe swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli” (1 P 2, 24). Co więcej, przez swą ofiarę na krzyżu odpokutował Pan Jezus za grzechy nasze, likwidując długi zaciągnięte wobec sprawiedliwości Bożej. Bowiem wg nauki św. Pawła „i was, którzy umarliście

dów i Pogan) z Bogiem w jednym ciełe przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń” (Ef 2, 16). Pojednanie z Bogiem doprowadziło do pokoju w duszach ludzkich, do pokoju między ludźmi oraz stało się gwarancją osiągnięcia pokoju wiecznego w niebie. Również i to zawdzięczamy Chrystusowi, gdyż „przez Niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się w Nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego” (Kol 1, 28).

Krzyż jako znak zbawienia towarzyszy wyznawcom Chrystusa wszędzie. Według zdania św. Jana Chryzostoma, „krzyż znajduje się w domach, na placach publicznych, na drogach, na pagórkach, na górach, na okrętach i wyspach, na łożach i zbrojach, na srebrnych i złotych naczyniach” (Homilia o Bóstwie Chrystusa).

Krzyż Chrystusowy, jako znak Bożego zmiłowania nad ludźmi, powinien nas pobudzać do wdzięczności za dokonane odkupienie świata. Wyrazem tej wdzięczności niech będzie nasze liczne uczestnictwo w nabożeństwach wielkopostnych i Drodze Krzyżowej. Módlmy się, kornie pochyleni przed Ukrzyżowanym, słowami płynącymi z głębi serca: „Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogostawimy Tobie, żeś przez mękę swoją i krzyż świat odkupił raczy!”... Przede wszystkim zaś, jak przystało na uczniów Chrystusa i dzieci Boże, starajmy się kierować w naszym codziennym życiu nauką płynącą z krzyża Zbawiciela...

Świat się starzeje

czyli szanuj IV Przykazanie Boże

Starzeją się społeczeństwa, a wraz z nimi starzeje się świat. Wzrasta więc liczba ludzi starych. Demografowie rozróżniają trzy stopnie zaawansowania w kierunku starości demograficznej, a za jej ogólnie uznaną miarę przyjmuje się odsetek ludności w wieku ponad 65 lat. Mówi się więc o społeczeństwach młodych, dojrziałych i starych. Gerontolodzy obiecują, że w ciągu najbliższych kilkudziesięcioleci życie ludzkie przedłuży się o ok. 50 lat. Jeżeli więc dziś przeciętna życia ludzkiego w Europie wynosi 70 lat, to być może niedługo będziemy mieli szansę dożywania wieku lat 120. Niepokojący jest także spadek urodzeń.

Rośnie zatem odsetek ludzi starych i powoli przedłuża się statystyczny wiek życia człowieka. Człowiek pragnął i nadal pragnie długo żyć. Starość, czy lepiej — zagadnienie starości (i starzenia się społeczeństwa) nasuwa ogrom naukowych i publicystycznych tematów.

Badania na temat sytuacji ludzi starych wykazały, że większość z tych ludzi utrzymuje kontakty ze swą najbliższą rodziną. Oczywiście, charakter tych więzi jest różny — od wspólnego zamieszkiwania do zdawkowych, okolicznościowych spotkań.

Starzy rodzice, dorosłe dzieci i rozbiegane wnuki — co może dziś łączyć pokolenia żyjące tak różnymi rytмами, oceniające świat różnymi kategoriami myślenia i patrzenia?

Zniknęła już dziś naturalna wspólnota pokoleń, w której sędziwy starzec piastował godność ojca rodu, którego głos był decydujący i najważniejszy w rozstrzyganiu wszystkich spraw dotyczących się rodziny. Starzec ten otoczony był czcią i szacunkiem. Ceniono także wysoko życiowe wskazówki starej matki. Czy nadal przestrzegamy chrześcijańskiego nakazu otaczania czcią i szacunkiem starych rodziców? Czy zachowujemy czwarte przykazanie?

Różnie to bywa. W codziennej prasie znajdujemy niepokojące, a nawet wręcz oburzające wzmianki o chulikańskich incydentach, których pastwą padają właśnie ludzie starzy. Czytamy też o braku szacunku dla starszych ze strony młodzieży. Nagminnym zaś zjawiskiem jest nieustępowanie miejsca ludziom starszym w tramwajach, autobusach, pociągach, a niekiedy i wulgarne wyrażanie się młodzieży w obecności osób starszych. Starych rodzi-

ców usuwa się do tzw. przytułków, czy domów dla ludzi starych, tłumacząc to ich dobrem. Bywa i tak, że ludzie z dyplomami wyższych uczelni wstydzą się swych rodziców, dlatego że są oni prości, bez wykształcenia. W czasie wizyt przyjaciół i przyjęć urządzanych w takich właśnie domach „inteligentkich”, rodzice nie znajdują miejsca przy stole; ukrywa się ich wstydliwie w kuchni.

Młodzi i starzy, jeśli nawet mieszkają razem, żyją zwykle obok siebie. Taka sytuacja jest bardzo bolesna dla starszego człowieka. Po przejściu na emeryturę, gdy człowiek przerywa swą działalność zawodową, maleją kontakty ze współtowarzyszami z pracy. Z biegiem lat zmniejsza się krąg znajomych odchodzących z tego świata. Wzrasta poczucie osamotnienia. W starszym wieku nadzwyczaj ważną sprawą staje się więc potrzeba oparcia, szansy uzyskania pomocy w potrzebie, pragnienie, żeby być potrzebnym. Wyłączenie z życia zawodowego w momencie odejścia na emeryturę oznacza w obecnych czasach odsunięcie poza nawias życia. Co do tego zgodni są wszyscy badacze problemu starzenia się ludzi. Ludzi starych uważa się na ogół za dziecinniałych, niezdolnych do wysiłku fizycznego i umysłowego. Najbardziej rozpowszechnione wyobrażenia o nich, to także, że o zmierzchu siedzą na ławeczkach lub chwiejnym krokiem idą do kościoła, a w ciągu dnia np. zbierają znaczki.

Czy umiemy wykorzystać wiedzę, doświadczenie, mądrość ludzi, którzy przeszli na zasłużony odpoczynek? Przyznajmy się uczciwie, że nie umiemy, że musimy się dopiero nauczyć. Przecież i nas, ludzi w pełni sił, czeka starość. Od tego jak wychowamy naszą młodzież i dzieci zależy późniejsze nasze życie.

W prasie światowej pojawia się coraz więcej publicystycznych sygnałów o „niełatwym losie ludzi starych”. Statystyki ujawniają rzeczy straszne: odsetek samobójstw nie jest w żadnej grupie wieku tak wysoki, jak wśród osób starszych. Po prostu ludzie ci czują się już zupełnie nikomu niepotrzebni.

I tutaj właśnie ma bardzo wiele do powiedzenia rodzina — jako ognisko skupiające ludzi połączonych więzami krwi, jako źródło uczuć niezbędnych dla rozwoju człowieka. Dla ludzi dorosłych rodzina jest ważnym nurtem realizacji ich pragnień, kontynuacji, ale i wizją późniejszych lat życia. Jakże bolesne jest to, że na starość wielu

ludzi nie znajduje miejsca i zrozumienia we własnej rodzinie. Warto wiedzieć, że w kręgach społeczeństw, gdzie spójność rodziny trwa przez kolejne pokolenia, ludzie nie tylko dożywają bardzo długich lat życia, lecz cieszą się dobrym samopoczuciem, rzadko dotyka ich wyobcowanie, nie tracą z biegiem lat znaczenia. Rodzina zapewnić może swym seniorom wysoką pozycję i nieograniczony teren kontaktów między ludźmi różnego wieku. Idzie nam bowiem o poszanowanie praw każdego w domu, a więc każdego członka rodziny.

Nie znaczy to jednak, że ludzie starsi muszą przejmować rodzinne i domowe obowiązki swych dzieci. Przeciwnie — starszym, dorosłym i młodym powinno na równi zależeć na tym, by związki rodzinne obejmowały ich wszystkich, by wpływały z nich poczucie przynależności i niezawodnego oparcia — tak potrzebne ludziom starszym. Trzeba się jednak — i to przede wszystkim — wzajemnie rozumieć. Ludzie starsi są szczególnie wyczerpani na wszelkie objawy lekceważenia, gdyż mają poczucie swej niepełnej wydolności zdrowotnej i ograniczonych możliwości finansowych.

Nie idzie nam o litość dla starych i niedoświadczonych ludzi, ale o wielką wdzięczność i wrażliwość na trudny ich los. Cierpliwość młodego wobec starego nie jest wspaniałomyślnością, ale sprawą słuszną i sprawiedliwą. Pomyślmy więc np. o zapewnieniu starszym jak najlepszych warunków mieszkaniowych. Stworzenie ludziom starszym dobrych warunków do snu, wypoczynku, higieny, realizacji zainteresowań, przynosi korzyści dla wszystkich — pozwala na włączenie osoby starszej w sprawy domu, nie pozostawia starszego człowieka tylko jego problemem, nie osamotnia. Właśnie jednym z warunków dobrego stosunku do ludzi starszego pokolenia jest zapewnienie im ich własnej przestrzeni, wyłączenie ich przedmiotów, warunków do samodzielnego decydowania w wielu sprawach, a nie wegetacji przy innych.

Jeśli nie możemy zapewnić oddzielnego pokoju dla osoby starszej, spróbujmy wygospodarować odpowiednie miejsce w mieszkaniu i oddzielmy je np. kotarą. Starszy człowiek chce mieć jeszcze coś tylko dla siebie.

Wprowadzając nowości do naszego mieszkania, czyńmy to z myślą o lu-

Świat się starzeje

cd. ze str. 11

dziach starszych. Dla przykładu podajemy urządzenie kuchni. Bardzo modne i praktyczną obudowę meblową w kuchni. Dostosowane są one jednak do pracy w pozycji stojącej. Dla starszego człowieka praca w tej pozycji jest bardzo męcząca. Warto więc zamontować w kuchni wysuwaną deskę dostosowaną do pozycji siedzącej. Podobnie niezbędny jest stołek o zmiennej wysokości siedziska. Rzecz niby prosta, ale jakże ułatwi życie starszemu człowiekowi.

Pamiętajmy, że starsi rodzice nie tylko chcą pracować dla dzieci i dla nich „poświęcać się”, ale chcą żyć również dla siebie. Starość zepchnięta na margines życia społecznego i domowego, starość, która oznacza zaniedbanie — jest straszna.

Dzieci są bardzo dobrymi i wnikliwymi obserwatorami, toteż uważajmy! W jaki sposób będziemy odnosili się do swoich starych rodziców, w taki nasze dzieci będą się odnosić do nas.

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to jest rzecz słuszną” (Ef 6, 1).

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie” (Kol 3, 20).

„Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietni-



Matka i dziecko — mal. A. Ricci (XIX w.)

ca: aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6, 2-3).

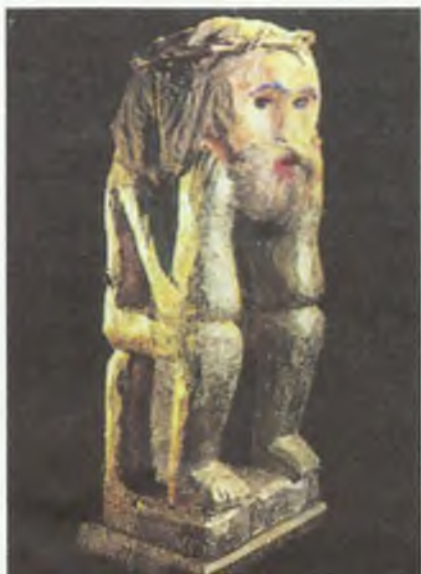
„I poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy” (Łk 2, 51).

„Wszak Bóg powiedział: Czcij ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć” (Mt 15, 4).

Polska rzeźba ludowa

Próba ściągnięcia Nieba na ziemię

Chrystus frasobliwy



Jeszcze dzisiaj zobaczyć można w wiejskich kościołach, przedsiionkach kościelnych czy bramach, a często w kapliczkach przydrożnych figury świętych. Rzeźby i malowidła do głównych ołtarzy — także dla wiejskich kościołów — wykonywali zawodowi artyści z warsztatów prowincjonalnych, mniej lub bardziej sprawnie powtarzając wzory sztuki podpatrzone w Krakowie, Częstochowie, Lublinie, Łowiczu. Już jednak w kościelnych przedsiionkach i przy bramach zobaczyć można drewniane figurki Chrystusa Frasobliwego, Ukrzyżowanego iub Madonny w nie-

bieskim płaszczu, czy też wyobrażenia świętych patronów, jak Mikołaj, Antoni, Agata, Izydor — proste, niekiedy naiwne, uderzające jednak szczerością wyrazu. Podobne widziało się w kapliczkach przydrożnych, sporych i solidnie murowanych lub maleńkich, przybitych do drzewa, jak domek dla ptaków. Święci bowiem pełnić mieli czasem zadania dość określone: chronić wieś od pożaru, od powodzi, strzec stada przed wilkami (Mikołaj), wspomagać oraczy i siewców (Izydor). Ich obecność na rozdrożu, na skraju lasu, przy mostku nad rzeką — dawała również

pracującym w polu i przechodniom większe poczucie bezpieczeństwa — obłąskawiła naturę, czyniła burzę mniej groźną, śnieżycę nie tak straszną.

Przyroda dla ludzi współzyczących z nią na co dzień bywa przyjazna; ziemia daje plony, deszcz je pomnaża. Może się jednak zdarzyć, że w krótkim czasie zniknie to, na co się pracowało przez wiele miesięcy: grad wyłucze zboże, piorun spali stodołę, pomór zabierze bydło. Wiejskie rytuały świąteczne — obchodzenie zagonów z krzyżem i feretronami, układanie w polu kwiecistego kopca na Zielone Świątki, wystawianie w oknie świętych obrazów, gdy zbliża się burza — wszystko to nie były (i nie są) jedynie magiczne zabiegi, mające przynieść określony pożytek, zapobiec szkodzie. To również regulowanie żywiołów natury — świętością, nasycenie jej opiekuńczymi figurami, przed którymi się klęka, wspólnie śpiewając na majowe nabożeństwo, czerwcowe nabożeństwo. Po to, by wspólnymi staraniami utrzymywać ład w przyrodzie.

Na cokole figury św. Floriana we wsi Nowa Słupia u podnóża Gór Świętokrzyskich czytamy napis:

*„Florianie święty
Do Nieba wzięty
Od ognia patronie!
Miej to miasto w swej obronie!
I parafię”.*

Na pewno ostatnie słowa dodane zostały na życzenie parafian



Matka Boska z Dzieciątkiem



Chrystus Ukrzyżowany

z Nowej Słupi, którzy nie chcieli być wyłączeni spod opieki brońiącego przed pożarami św. Floriana. Jego figury, w strażackim hełmie i rycerskim puklerzu, ustawiano w wielu wsiach i miasteczkach, zwłaszcza o drewnianej zabudowie. Jeszcze bardziej popularny był św. Jan Nepomucen, który chronić miał przed powodzią oraz innymi nieszczęściami, jakie grożą ze strony żywiołów. Przedstawiające go rzeźby nazywano „Nepomukami”.

Ludowych rzeźbiarzy nazywano czasem „bogorobami”; byli to zwykle chłopi o zręcznych rękach, którzy raz strugali stylisko do siekiery, kiedy indziej konika dla dziecka, to znów Nepomucka lub Chrystusa Frasobliwego.

W dzisiejszych czasach wieś polską zdominował import z miasta: telewizja, radio, masowa produkcja wszelkich przedmiotów codziennego użytku. Rolnik z rodziną po pracy nie starych podań słucha, lecz patrzy w telewizor. Pastuszek na polu puszcza z radiomagnetofonu amerykańskie piosenki. Zmieniła się sytuacja kulturowa, społeczna i po prostu ludzka polskiej wsi. Ale nie wszystko z dawnych obyczajów wsi przeminęło: wciąż zobaczyć można przy drodze kapliczki przybrane kolorowymi wstążkami. Coraz mniej w nich jednak oryginalnych świątków, zastąpiły je bowiem gipsowe posązki ze sklepów Veritasu.

Przepiękne figury ludowe zobaczyć można w Muzeum Etnograficznym i w albumach prezentujących polską sztukę ludową. Twórcą albumu „O rzeźbach i rzeźbiarzach” wydanego przez Krajowy Dom Twórczości Ludo-

wej w Lublinie jest Aleksander Jackowski. Autor — jako obserwator — otwarty jest na wszelkie wartości sztuki nurtu oficjalnego: naiwne a natchnione repliki wszelkich motywów religijnych — dzieła dawnych anonimowych chłopskich rzeźbiarzy: seryjnie wyrabiane odpustowe dewocjonalia z piernika, chleba, cukru, delikatne i pogodne figurki aniołów, ptaków, zwierząt — a także obsesyjne wizje ludzi, którzy w rzeźbieniu szukają ucieczki od swych udręczeń.

cd. na str. 14

Matka Boska Skępska



Kapliczka z Wierzbanowej



Czy zachowujemy czwarte przykazanie Boskie?

cd. ze str. 2

rażnie Apostoła Narodów, pisząc: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie” (Kol 3, 20). Okazujemy je wtedy, gdy ich życzenia i rozkazy chętnie wykonujemy. Przyjmuje się powszechnie, że posłuszeństwo „rodzicom we wszystkim” obowiązuje dzieci, jak długo pozostają one na utrzymaniu rodziców. Jednak jest rzeczą miłą Bogu, jeżeli nawet dorosłe i samodzielne dzieci są rodzicom posłuszne.

Przykładem w tym względzie jest posłuszenie Syna Bożego w Jego mło-

dzieńczych latach. Wspomina bowiem Ewangelia: „Poszedł z nimi (z Matką i Opiekunem — przyp. autora), i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy (Łk 2, 51). Ale i wtedy, gdy rozpoczął swą publiczną działalność mógł o sobie powiedzieć: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał” (J 4, 34). Posłuszeństwa wobec Ojca niebieskiego dochował również, gdy wymagało ono od Niego największej ofiary. „Był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (Flp 2, 8).

Posłuszeństwa domagają się również względy natury społecznej. Przypomina o tym św. Paweł, gdy pisze: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to (jest) rzecz słuszną” (Ef 6, 1). To upom-

nienie Apostoła jest szczególnie aktualne w naszych czasach, kiedy nieodpowiedzialni ludzie starają się pomniejszyć autorytet rodzicielski oraz poderwać szacunek i zaufanie młodego pokolenia względem władzy. Posłuszeństwo jest „cementem” wzmacniającym więzy rodzinne oraz przyczyniającym się do umocnienia zwartości i siły całego narodu.

Mówiąc o obowiązkach dzieci wobec rodziców nie wolno również zapominać o powinnościach rodziców względem dzieci. Skłania nas do tego zbliżający się Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Stąd też rodzice chrześcijańscy powinni miłować swoje dzieci rozumnie i po Bożemu, a więc chronić je przed grzechem. Starać się mają nie tylko o zapewnienie im odpowiednich warunków materialnych i wykształcenia, ale również o należyte wykształcenie religijne. Przykładem swoim zachęcać je powinni do miłości Boga i Ojczyzny.

Próba ściągnięcia Nieba na ziemię

cd. ze str. 13

chłopcy, nieraz obdarzeni świetnym zmysłem plastycznym. Autor albumu dokonuje znakomitego wyboru spośród zabytków sztuki dawnej, jako że zna rzeźbę ludową z wielu kolekcji i muzeów. Oglądamy więc słynne arcydzieła, jak Frasnoblwy z Rabki, Ukrzyżowany z Płoskini, Niewiasta płacząca z figur pod krzyżem (zbiory Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu).

Ludowi artyści w Polsce najczęściej podejmowali znane motywy ikonografii chrześcijańskiej: Chrystus Ukrzyżowany, Matka Boska z Dzieciątkiem, Pieta, figura świętego, rozpoznawalna po jego atrybutach (np. postać z ludzką skórą przewieszoną przez ramię to św. Bartłomiej, umęczony poprzez odarcie go ze skóry). Twórca, który nie przeszedł przez szkoły i akademie, nie studiował anatomii, rzeźbi — nie zważając na prawidłowość proporcji; dba jedynie, by gest był prawdziwy, ból umęczonego dosadny, by słodycz anioła przenikała całą jego postać. Brak umiejętności artysty ludowego nadrabia nieskrępowaną wyobraźnią, zwięzłością środków ekspresji.

W rzeźbie figury Chrystusa Frasnoblwego zawarte jest cierpienie — proste i przejmujące, figura Matki Boskiej Skępskiej (spotykana w wie-

lu wariantach) jest znanym układem wyobrażającym akt modlitwy. Wszystkie te rzeźby — rozpoznawalne od razu — są tak samo hieratyczne, majestatyczne, a jednak w ich podobnej do dzwonu sylwetce zobaczyć można ogromną różnorodność form i nastrojów. Na tym polega siła tradycji, ogromna w danej sztuce ludowej.

Autor albumu znał wielu rzeźbiarzy spośród tych, których prace zamieszczone są we wspomnianej publikacji. Odwiedzał ich na wsi, a oni odwiedzali go w Warszawie. Opowiadali mu dzieje swej twórczości, bardzo różniące się od zwykłych biografii artystów. Oto np. Józef Sobota: „Spadł z dachu, od tego czasu nie miał władzy w nogach. Którejś nocy przyszedł do niego we śnie anioł. Kazał przystawiać do nóg pijawki. Sobota uwierzył, wiejskie dzieciaki znosiły je z bagna, za każdą dostawały cukierka. Krew w nogach zaczęła krążyć. Podwórce usiane było zdechłymi „gadami”. Zaczął chodzić. Dziękował Bogu w modlitwach. Wtedy znów pojawił się we śnie anioł. Powiedział, że jeśli Sobota chce, niech w podzięce powiesi przy drogach kapliczki. Zaczął zbijać skrzynki, a do środka sam musiał wyrzeźbić

sceny z Ewangelii, aniołów, Pannę Marię, Ukrzyżowanie. Rzeźb ludowych nie pamiętał, w podwarszawskiej okolicy kapliczek od dawna nie było, więc sam wymyślił sposób rzeźbienia, formę kompozycji. Największą kapliczkę wystawił przy szosie. Oczywiście po awanturach z milicją. Dostrzegli ją przejeżdżający etnografowie i zainteresowali się Sobotą. Wkrótce stał się sławny”.

Katarzyna Gawłowa, żyjąca w zimnie i biedzie, wymalowała na ścianie swej izby barwne niebo, z Matką Boską po środku. Karol Wójciak, zwany we wsi Heródkiem, strugał z drewna bardzo prymitywne anioły, kolorował je mocno i stawił w strumieniu na kamieniach; siadał na brzegu i wpatrywał się w strumień z aniołami.

Być może rzeźba ludowa, łącząca w sobie skargę na los i tęsknotę za świętością, jest właśnie jakby próbą ściągnięcia nieba na ziemię. Naprawdę warto zapoznać się z albumem Aleksandra Jackowskiego, „z jego rzeźbami i rzeźbiarzami”. Ilustracje, które zamieszczamy, niech będą zachętą do przejrzania tego pięknego albumu.

(Oprac. na podstawie artykułu A. Oseki z Magazynu Gazety Wyborczej, 27-28.III.br.).

Uwaga maturzyści!

Studia w ChAT

Chrześcijańska Akademia Teologiczna (ChAT) jest jednowydziałową uczelnią ekumeniczną, podlegającą Ministrowi Edukacji Narodowej, nadającą tym samym uznawane przez państwo dyplomy i stopnie naukowe. Akademia kształci słuchaczy w zakresie nauk teologicznych (studia magisterskie) oraz pedagogiki (studia zawodowe), ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Kościołów mniejszościowych oraz społeczności lokalnych. O przyjęcie mogą ubiegać się absolwenci szkół średnich, którzy mają możliwość wyboru pomiędzy stacjonarną lub zaoczną formą studiów. Obecnie w ChAT kształci się ponad 600 osób. Uczelnia zatrudnia kilkadziesiąt pracowników naukowych, w tym 17 profesorów, reprezentujących adekwatne do profilu edukacji dyscypliny wiedzy.

Magisterskie studia na kierunku *teologia* trwają 10 semestrów. Oprócz lektoratów z języków nowożytnych, przedmiotów humanistycznych i interdyscyplinarnych zajęcia organizowane są zgodnie ze specyfiką wyznaniową przez poszczególne sekcje: ewangelicką, prawosławną i starokatolicką. Studia przygotowują pracowników duchownych i świeckich dla potrzeb chrześcijańskich Kościołów mniejszościowych w Polsce. Integralną częścią studiów jest blok zajęć pedagogicznych umożliwiający zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii. Absolwenci otrzymują dyplom magistra teologii — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, prawosławnej lub starokatolickiej.

Biorąc pod uwagę fakt, że do zadań Kościołów i społeczności lokalnych zalicza się również szeroko pojętą pracę wychowawczą, socjalną i opiekuńczą, utworzone zostały Wyższe Studia Zawodowe na kierunku *pedagogika* w zakresie dwóch specjalności: *praca socjalna* oraz *pedagogika szkolna i korekcyjna*. Studia trwają trzy lata i przygotowują



do pracy zarówno w kościelnych, jak i świeckich instytucjach socjalnych i edukacyjnych. Nowa oferta ChAT-u spełnia wszystkie wymagania stawiane kształceniu tego typu, stąd też absolwenci otrzymają powszechnie uznawane kwalifikacje zawodowe poświadczane dyplomem licencjata w zakresie wymienionych powyżej specjalności. Ponadto będą oni mogli kontynuować naukę na dwuletnich, uzupełniających studiach magisterskich w ChAT bądź w każdej innej uczelni w Polsce o podobnym profilu kształcenia, prowadzącej uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki specjalnej, pracy socjalnej, polityki społecznej lub pedagogiki szkolnej i korekcyjnej.

Rekrutacja na kolejny rok akademicki odbędzie się 1 i 2 lipca 1998 roku, a w przypadku wolnych miejsc ponownie 14 i 15 września. Kandydatów na studia magisterskie (stacjonarne i zaoczne) obowiązuje egzamin pisemny (literatura polska i język obcy) oraz ustny (literatura polska, historia Polski i wiadomości konfesyjne). Kandydaci na studia licencjackie (stacjonarne i zaoczne) zaliczają rozmowę kwalifikacyjną, której celem jest ocena predyspozycji do podjęcia tego typu studiów. Akademia dysponuje także określoną pulą miejsc w domach studenckich.

Wszelkich informacji dotyczących wymaganych dokumentów udziela sekretariat uczelni (00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21, tel. 0-22 831 95 97). A może studia w ChAT?

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 6 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Pras „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Pras „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 47/98.

Wielce Czcigodni Księża i Szanowni Państwo

Pragniemy polecić wszystkim naszym Drogim Czytelnikom książkę bpa Ursa Küry'ego pt. *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, która została przetłumaczona i opracowana naukowo pod kierunkiem bpa prof. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego. Książka ukazała się w uznanej, wielotomowej serii *Kościoty świata*. Autor — bp Urs Küry (1901-1976) — profesor Uniwersytetu w Bernie, znakomity znawca starokatolicyzmu, historyk Kościoła, przedstawia nam utrzymany na wysokim poziomie wykład z zakresu podstaw historii, teologii i ekumenii starokatolickiej; jest to zwięzła i przystępna prezentacja myśli starokatolickiej. Książka przeznaczona jest nie tylko dla pracowników naukowych i studentów, ale dla wszystkich osób zainteresowanych starokatolicyzmem. W przedmowie do polskiego wydania, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański napisał: „Myśl o wydaniu tej książki czołowego teologa starokatolickiego, bpa U. Küry'ego, w wersji polskiej nurtowała mnie od czasu studiów na Chrześcijańskokatolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Bernie w roku akad. 1971/72. Jednakże realizację tego zamiaru musiałem z roku na rok odkładać ze względu na inne prace, wśród których należy wymienić zwłaszcza przygotowanie rozprawy doktorskiej (1982) i habilitacyjnej (1984) oraz zajęcia i obowiązki związane z zajmowaniem stanowiska prorektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1987-1990, a następnie rektora tejże Uczelni w latach 1990-1996”.

Jest to pierwsze polskie wydanie, oparte na trzecim wydaniu niemieckim, które zostało w znacznym stopniu zmienione i uzupełnione. Wydanie polskie jest poprawione i uzupełnione; zawiera napisany przez bpa W. Wysoczańskiego tekst zatytułowany: *Polskokatolicyzm. Geneza, dzieje, położenie prawne* oraz rozszerzone noty biograficzne i bibliograficzne, a także najważniejsze dokumenty starokatolickie.

Urs Küry, *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1996, s. 748, cena 30 zł; oprawa twarda — 33 zł.

URS KÜRY

KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI

HISTORIA
NAUKA
DĄŻENIA

Chrześcijańska Akademia Teologiczna

Zamówienia prosimy kierować na adres:
Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej
00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21
tel. 831-15-48



Obraz Matki Bożej z Pskowa

Bogurodzica

Jest i na zawsze pozostanie niezniszczalną prawdą fakt, że Bóg narodził się jako Człowiek i zawitał na ziemię za pośrednictwem skromnej i pokornej Niewiasty, i Jej przede wszystkim powierzył wielką tajemnicę Swojego Wcielenia. Stąd i nasza cześć i kult dla Maryi, cześć dla Bożej Rodzicielki, jaką Jej okazujemy, jaką okazywali Jej chrześcijanie wszystkich czasów i narodów. Świadczą o tym liczne malowidła i rzeźby. Pierwsze wyrazy czci złożyli Maryi betlejemscy pasterze, a także Trzej Królowie, Mędrcy ze Wschodu.

W maju kościoły nasze rozbrzmiewają pieśniami ku czci Matki Bożej. W naszym rodzimym krajobrazie spotyka się często przydrożne kapliczki poświęcone czci Bogurodzicy. W tym najpiękniejszym miesiącu roku, kiedy to cała przyroda budzi się do życia, Kościół wybrał czas do wielbienia Najświętszej Maryi Panny i Jej głównie poświęca majowe nabożeństwa.